Nr. 40. We Lwowie, — Sobota dnia 18. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue de Sainte-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 17. lutego.

Na artykuł dr. Fischhofa (ob. nr. wczor.) odpowiada *Politik*: „Nawet w tym razie, gdyby fakcjoniści kiedyś przystali na nasze propozycje ugodowe, my byśmy naszych doświadczonych sojuszników nie porzucili wprost dla jakiejś nowej kombinacji. Wszelako, o ile liberały niemieccy nam ciągle dowody systematycznego wrogiego usposobienia składają, jesteśmy coraz bardziej zmuszeni ulegać naszym niemieckim przyjaciołom konserwatywnym“ (klerykałom). *Hlas Naroda* zgadza się z Fischhofem co do konieczności zadośćuczynienia Słowianom austrjackim. *Narodni Listy* zowią Fischhofa niewyczerpanym idealistą, jak wszyscy czterdziestoósmacy (mężowie z r. 1848.).

Z gubernii Siedleckiej piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Chociaż unitów obecnie już nie wywożą do gubernii Orenburskiej, prześladowania nie ustają. Takzwane u nas śluby krakowskie są powodem do licznych procesów. Rząd rosyjski ślubów tych nie uznając za legalne, wprowadza zamęt do stosunków rodzinnych. Małżonków rozłącza, skazując ich przytem na płacenie dość znacznej kontrybucji, a nawet zsyłkę. Dzieci zrodzone z takich małżeństw uważane są za nieprawe.

„Rozpoczęły się już spełniać i groźby władz, że ci unici, którzy nie rozłączą się z żonami, zostaną skazani na wygnanie. Wywieziono do gubernii Chersońskiej urlopowanego żołnierza Małaszuka. Małaszuk po powrocie z wojska dwa lata temu brał ślub w Galicji. Nie zważając na to, że w urlopie zapisany jako katolik, sąd skazał go na zapłacenie 200 rubli, a następnie wywieziono go do gubernii Chersońskiej.

„Z gubernii Orenburskiej, od znajdujących się tam na wygnaniu unitów, nie otrzymujemy prawie żadnych wiadomości. Wiadomo tylko, że 9 z nich umarło i że reszta wymawia się od przyjęcia gruntów, jakie im rząd daje w powiecie czelabińskim w zamian za podlaskie. Dotychczas mieszkają po kilku w wioskach i miasteczkach, zostając pod dozorem policyjnym. Pieniędzy otrzymanych za grunta sprzedane na Podlasiu, nie oddają im, ale wydają dziennie na życie po 15 kopiejek na osobę dorosłą i po ośm kopiejek na dziecko.

„Michał Lewkowicz, o którym donosiliśmy, że osadzony był w cytadeli warszawskiej za to, iż wraz z Janem Klimczukiem i innymi ułatwiał księżom chrzczenie dzieci i utrzymywanie stosunków z unitami, został zesłany do gubernii Nowogrodzkiej do miasta powiatowego Kiryłowa. Żona Lewkowicza niedawno umarła ze zmartwienia na Podlasiu, zostawiwszy kilkoro sierot, które nie mają ani opieki, ani środków do utrzymania. Ścisławską z tejże samej sprawy wysłano do gubernii Radomskiej“.

W uzupełnieniu ukazu z d. 8. września 1885 roku, zabraniającego osobom pochodzenia polskiego dzierżawienia dóbr skarbowych (*obrocznyja statji*) w guberniach Zachodnich, ogłoszono następujące prawo: Osoby pochodzące z b. szlachty polskiej i mieszczanie wyznania rzymsko-katolickiego, zaliczeni do stanu włościańskiego po wydaniu wspomnianego ukazu z dnia 8 września 1885 r., dopuszczani być mogą do dzierżawienia wieczystego dóbr skarbowych w guberniach Zachodnich w tym jedynie wypadku, jeżeli przedstawią świadectwo gubernatorów miejscowych, iż rzeczywiście zajmują się rolnictwem.

Nowoje Wremia donosi, iż w ubiegły czwartek Rada stanu zatwierdziła ustawę Banku włościańskiego dla gubernij Królestwa polskiego.

Ponownie słychać, że Batum (port rosyjski na Czarnem morzu od Kaukazu) ma być zamienione w port wojenny, wbrew traktatowi berlińskiemu.

Tego roku po raz pierwszy pociągnięto mieszkańców Kaukazu do służby wojskowej. *Nowoje Wremia* zapowiadało w swoim czasie, iż ci ludzie są zachwyceni, że będą mogli służyć w wojsku rosyjskiem. Tymczasem donoszą teraz do *Now. Wr.* z Władykaukazu, że z powodu poboru wojskowego ludność całemi wsiami przygotowuje się do opuszczenia kraju na wiosnę i wywędrowania do Turcji.

Z Berlina donoszą, że wybitniejsi członkowie wszystkich stronnictw rajchstagu obradują wspólnie nad wnioskiem ustawy, mającej na celu ograniczenie lichwy wśród ludu wiejskiego. Następnie zażądają w imieniu stronnictw swych od urzędu kanclerskiego wypracowania odnośnego przedłożenia.

W sejmie pruskim zaczepił znany poseł i pastor protestancki Stoecker stronnictwo katolickie, zarzucając mu szerzenie fanatyzmu religijnego. Przytoczył na uzasadnienie twierdzenia swego broszurkę nieznanego autora, napisaną w duchu fanatycznym i nienawistnym dla wyznań niekatolickich. Na zarzuty te odpowiedział p. br. Schorlemer z Alst, i zaprotestawawszy energicznie przeciw podobnym posądzeniom, wykazał dowodnie, ze centrum ani z autorem, ani z tendencją broszury nic wspólnego nie ma. Pan pastor pomylił się widocznie, jak zwykle, i otrzymawszy zasłużoną odprawę, posądzenia swoje cofnąć musiał.

Z Petersburga d. 15. bm. donoszą: „Według nadeszłej tu z Berlina wiadomości, rozmowa ks. Bismarka z hr. Szuwałowem dopiero wczoraj się odbyła. Wizytę br. Mohrenheima (ambasadora ros. w Paryżu) u Floqueta witają dzienniki petersburskie jako znak, że dyplomacja rosyjska na nowe wkracza tory. *Nowoje Wremia* pisze: „Nie mówiąc już nic o sojuszu, musi Rosja radośnie powitać te widoki, że Francja będzie w stanie, bez konfliktów wewnątrz, wespół z miłującą pokój Rosją wystąpić przeciw lidze pokojowej, i tym sposobem zapewnić pokój europejski“.

Do *Kreuzztg.* donoszą z Paryża: Pod wpływem rosyjskim usiłują tutaj doprowadzić do porozumienia między Floquetem i Ferrym, aby obaj do przyszłego nowego gabinetu wstąpić mogli; Floquet objąłby prezesostwo gabinetu bez teki, Ferry zaś tekę spraw zagranicznych. Jest już pewnem, że Carnot na to się godzi, i dnie gabinetu Tirarda są policzone. Są to, dodaje *Kreuzztg.*, wiadomości choć nie całkiem niezawodne, ale prawdopodobne.

Pisma francuskie żywo uskarżają się na mowę ang. admirała Hevette w Genui wygłoszoną, w której tenże przepowiadał w niedalekiej przyszłości starcie się floty angielskiej z francuską. Jeżli mowa ta urzędowo nie zostanie sprostowaną, należy uwierzyć w porozumienie anglo-włoskie.

Zamiast wycofać wojska swoje z Massawy, zamierzają Włosi owszem posunąć się do Ailetu, 12 kilometrów za Saati, na drodze ku Asmarze.

Jak słychać, Sudańczycy pobili Abisyńczyków pod Gondarem i wtargnęli do Abisynii. (Już jednak Gondar jest jedną ze stolic Abisynji).

Dla przyspieszenia rokowań i zawarcia układu, ma papież, jak słychać, wysłać do Petersburga specjalnego, zaufanego pełnomocnika.

O stosunkach bułgarsko-tureckich donoszą do *Polit Corr.* z Konstantynopola: „Po długim spokoju, stała się sprawa bułgarska z powodu burd pod Burgas i ich następstw sądowych, podróży księcia do Rumelii i zajść, jakie zamiar wysłania Kiazima baszy do Sofii wywołał, fatalnie kłopotliwą dla Porty.

„Zamiar wysłania Kiazima baszy wynikł wyłącznie z inicjatywy Porty i Bułgarji, ambasadorowie mocarstw wcale przeciw temu nie występywali, prócz rosyjskiego, który go energicznemi remonstracjami na razie zniweczył, a zapewne i na najbliższą przyszłość niemeżliwym uczynił. Natomiast z całym naciskiem nalega rząd bułgarski na Portę o spełnienie postanowienia traktatu berlińskiego, według którego ma Porta wysłać do Sofii komisarza dla administracji wakufu (muzułmańskich funduszów religijnych), i nietylko grozi, że wakuf pod swój zarząd weźmie, ale oraz wskazuje, że Porta, nie wysyłając komisarza, zachęca Bułgarów do myślenia o niepodległości.

„Otóż jakkolwiek zgoła nie jest prawdopodobuem, aby liczne trudności w Bułgarji chciano jeszcze spotęgować prowokacyjnym ruchem ku niepodległości, remonstracje bułgarskie wywierają wrażenie w Porcie, tem bardziej, gdy relacje z Bułgarji, a zwłaszcza niektóre wypadki w Filipopolu z czasu pobytu tam księcia, do spotęgowania obaw Porty w tym względzie się przyczyniają. Energiczna zrazu w ściganiu band z pod Burgas, chwieje się Porta pod naciskiem Nelidowa, mimo wielkich przeciwnych usiłowań Bułgarji. (Jak wiemy, Porta już wypuściła uwięzionych Czarnogórców; p. r.) Tak więc na polu dyplomatycznem daje się mocno uczuwać Porcie sprawa bułgarska ze swemi kontrastami i niebezpieczeństwami.“

Tymczasem znacznie zmienił się stan rzeczy w Bułgarji. Bułgarzy wszyscy przejrzeli, że wypędzając ks. Aleksandra, zrobili przysługę Rosji, a sami nic nie zyskali. Nikt też nie pragnie powtórzenia się tej gorzkiej próby, i wszyscy są zdecydowani stać przy ks. Ferdynandzie. Idea narodowa zrobiła olbrzymie postępy. Właśnie ludność wiejska, pomawiana, że za pieniądze sprzyja Rosji, jest jeszcze bardziej patrjotyczną, niż ludność miast. Nawet takzwane rosyjskie stronnictwo wcale nie jest w duszy rusofilskiem. Używa ono imienia Rosji jako broni, aby się dostać do władzy, ale raz do niej się dostawszy, byłoby może jeszcze bardziej narodowem, niż rząd teraźniejszy — z czem się też zwolennicy Cankowa wcale nie kryją. Powiadają oni: „Chcemy żyć w przyjaźni z Rosją, ale poddanymi Rosji wcale być nie myślimy“.

To też tłumaczy, dlaczego ostatnie bandy powstańcze głównie z Czarnogórców a nie z Bułgarów się składały. Zresztą w Serbii radykały, doszedłszy do steru, zarzucili russofilizm i stali się fanatycznymi zwolennikami Milana.

Głosy o sytuacji.

Klucz do sytuacji politycznej spoczywa już od dłuższego czasu w Berlinie, po mowie zaś ks. Bismarka oglądają się więcej niż kiedykolwiek na to, co z Berlina nadchodzi. Podajemy też dwa głosy, pochodzące ze stolicy Niemiec, a rzucające odmienne światło na obecną sytuację.

Pierwszym głosem, jest artykuł bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, znany nam już wczoraj z telegraficznego streszczenia. Główny ustęp tego artykułu brzmi w całości jak następuje:

„Stan chronicznej choroby, w jaką niestety popadły stosunki międzynarodowe europejskie, napełnia rządy i ludy uczuciem przykrem, ciężącem jak ołów na umysłach, a odtąd nie można na razie przewidzieć, w jaki sposób unormowanie sytuacji, chociaż ze wszech stron pożądane, dałoby się uskutecznić. Politycy, obdarzeni wzrokiem dalej sięgającym i swobodniejszym, uznają w zupełności, że gwałtowna kuracja, o którą upomina się natarczywie pewna, dobrze znana propaganda na Wschodzie i Zachodzie, byłaby może jeszcze gorszą, niż to złe, które uleczyć trzeba; ale pracując z wytężeniem wszelkich sił dla przeszkodzenia katastrofie przy załatwieniu obecnego przesilenia, ci politycy z obowiązkową troskliwością muszą czuwać nad tem, by interesa żywotne, powierzone ich troskliwej opiece, przez brak przygotowania nie dostały się w położenie z góry kompromitujące i nie stały się pastwą jakiego lekkomyślnego zamachu. W skłonności niechrześciańskiej do najazdu na ludy sąsiednie z jednej strony, a w wynikającej ztąd konieczności do wzmacniania środków obronnych z drugiej strony, tkwi właśnie loika obecnej politycznej konstelacji. Utworzona w ten sposób równowaga między burzącemi a podtrzymującemi tendencjami nie jest bynajmniej stała, czem wedle natury swojej nawet być nie może, lecz tak chwiejną, że nie zniesie nawet najdrobniejszej zmiany w ugrupowaniu tych momentów, które służą jej za podporę, ale mogłaby doznać co najwięcej jakiejś ulgi przez ostrożne przesunięcie groźnego nacisku na zdrową podstawę. Czy i w jaki sposób możnaby tu przyłożyć rękę dla poprawienia sytuacji, to pytanie, od którego odpowiedzi zależy dalsze ułożenie się konstelacji.“

Zagadkowe te straszenia kanclerskiego organu, które w związku z tendencyjnie wojennemi wieściami z Budapesztu, wywołały chwilowe zaniepokojenie, stoją jednakże w niezgodzie z pokojowemi oświadczeniami Bismarka na ostatnim raucie parlamentarnym.

Innym, bardzo charakterystycznym głosem, choć znów ze zbyt widoczną tendencją pokojową, jest list berliński, zamieszczony w wiedeńskiej *Corr. de l' Est.* Czytamy w nim co następuje:

„Odkąd ks. Bismark powiedział wielką swą mowę t. j. od tygodnia, stan umysłów ulegał kilkakrotnej zmianie. Waha on się obecnie między najbardziej zadowolonym optymizmem i do ostatnich granic posuniętem zwątpieniem. Lecz w kołach dyplomatycznych, grawitujących ku placowi Wilhelma, nie wahano się ani na chwilę mniemać, że książę kanclerz oddał swą mową najcelniejszą usługę sprawie pokoju. Car stara się istotnie usunąć się od stronnictwa wojny; pochlebiło mu, że niemiecki mąż stanu wskazał go jako najsilniejszy szaniec pokoju europejskiego, i cokolwiek powiedziećby można w duchu przeciwnym, wstąpiono już na pole poufnych porozumień i milczących ustępstw. Hr. Szuwałów, ambasador rosyjski, wrócił tu z stanowczym zamiarem śledzenia każdej najmniejszej przyjaznej oznaki, odnoszącej się do sprawy bułgarskiej; a w Petersburgu nawet zrozumiano już radę ks. Bismarka, gdy rzekł, że gdyby żądano poparcia Niemiec na Wschodzie, należałoby wiedzieć z pewnością, co wypada uczynić, aby ostatecznie zadowolić życzenia co do Bułgarji. Otóż teraz pragną porozumieć się z Niemcami. O tem może być każdy bezwzględnie upewnionym. Chodzi tylko o to, aby przeprowadzić tę ewolucję w sposób taki, aby nie rozdrażnić zbytecznie opinii publicznej w Rosji. W tym duchu pojmować należy świeże oświadczenia pokojowe półurzędowych dzienników rosyjskich, które przez swe pokojowe zachowanie się wywołały wrażenie zbyt kojące, a przez to samo wzniecać mogące pewne w tym rodzaju obawy.

„Nie należy jednak oczekiwać ze strony Rosji bezpośrednich kroków w krótkim przeciągu czasu. Gabinet petersburski uda się naprzód do Niemiec, a ks. Bismark starać się będzie przygotować drogę do przyszłych układów dyplomatycznych. Zacznie się od zbadania terenu w Konstantynopolu. Następnie (tak przynajmniej mniemają w kołach dyplomatycznych) zakończy się europejskim kongresem, jakkolwiek mało do tego ze wszech stron objawia się zapału. Na kongresie będzie mowa z jednej strony znowu o Bośnii i Hercegowinie, z drugiej o wschodniej Rumelii. Poczyna się tu nacisk w tym duchu, i nacisk ten dał się już dostrzedz Wiedniowi. Możnaby — jeżeli sułtan zdecyduje się stanowczo pożegnać ks. Koburskiego — omawiać na kongresie pewne wynagrodzenia, o jakich obecnie myślą i względem których już się pod pewnym względem zgodzono. *Nord* postawił już załatwienie w tym rodzaju. Rozbiera on kwestję bośniacką zupełnie tak, jak gdyby ona miała przygotować z góry ów punkt, za pomocą którego odbędą się wynagrodzenia. Ogół owych symptomów doprowadza do tych samych wniosków. Jasnem jest, że niebezpieczeństwo zamącenia pokoju minęło i że wstąpiliśmy w chroniczną krizys dyplomatyczną, którą nie można się zresztą dalej niekopoić. Zasługa pod tym względem przypada przedewszystkiem mowie ks. Bismarka, który stwierdził trzy główne rzeczy: naprzód że Rosja może bez wydobycia oręża, uzyskać większą część swych żądań; powtóre, że Berlin bliższym jest zawsze Petersburga niż Paryż; po trzecie, że Austro-Węgry nie mogą w rzeczywistości liczyć na poparcie Niemiec w kwestji bułgarskiej, jeżeli dążyć nie będą do załatwienia jej w sposób pokojowy. Aż do dalszych informacyj, trzy te punkta są osią położenia.

„Można w każdym razie rzec bardzo słusznie, że kanclerz posiada sztukę doprowadzenia kwestyj bieżących do najprostszego ich sformułowania. Nikt nie chce wojny, a więc trzeba się układać. Lecz nie można się układać, jeżeli nie ma możności tranzakcyj co do punktów spornych. Otóż ugoda jest możebną, jeżeli Rosja powie, czego chce, a Austrja przyzna, co uczynić może. W tych kilku słowach leży nić przewodnia, która kierować będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadkami w ciągu kilku następnych tygodni. Wrzawa z powodu koncentracji wojsk rosyjskich przechodzi coraz więcej na drugi plan. Kwestje wojskowe przestają zwolna być przedmiotem dyskusji, a pewnego dnia wojsko rosyjskie skoncentrowane w Polsce, zostanie zredukowanem, i nikt nie dostrzeże odwrotu Rosji. Chcą Rosji oszczędzić przykrości dostrzegania, że każdy jej ruch naprzód lub wstecz ulega dyskusji. Są to tylko pobieżne rysy, za pomocą których ułożyć się ma obraz bliskiej przyszłości, lecz rysy te nakreślił sam ks. Bismark, i dlatego silnem jest przekonanie, że sytuacja niebawem przybierze charakter, jaki jej z góry zaznaczył“.

* * *

Że między hr. Szuwałowem a ks. Bismarkiem odbywają się od czterech dni rokowania w sprawie bułgarskiej, to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Ponieważ jednak zapatrywania w tej sprawie nietylko między Niemcami i Rosją, lecz także między Austrją a Niemcami bardzo się rozchodzą, przeto wywołują one zrozumiałe naprężenie i uczucie niepewności, co się stanie.

Polit. Corr. potwierdza, że z dwóch stron donoszą o krokach rosyjskich celem zainaugurowania rokowań dyplomatycznych. Według jednej wersji, Rosja uczyni wkrótce pozytywne propozycje w sprawie bułgarskiej, odpowiednie intencjom, objawionym w mowie Bismarka.

Z Wiednia piszą w tej sprawie do *Czasu* co następuje: „Z dobrego źródła dochodzi mnie zapewnienie, że znowu, czy też, że jeszcze, nie można poczytywać położenia pokojowego za zapewnione nawet na niezbyt daleki termin; rzecz, dodają, zaledwie za kilka dni będzie mogła być wyjaśnioną. Nie odnosi się to tym razem tyle do ogólno światowej sytuacji, którą właśnie poruszyła *Nordd. Allg. Ztg.* jak raczej do kwestji bułgarskiej, która, choć Niemiec nie obchodzi, zbliska przecież dotyczy Austro-Węgier. Otóż pod tym względem dopiero za kilka dni, jak zaręczają, wyjaśni się lub zachmurzy położenie. Czy to twierdzenie odnosi się do jakich układów, czy do oczekiwanych wiadomości, które może miał przywieźć hr. Szuwałow do Berlina — dziś powiedzieć nie umiem. Trzeba więc znowu uzbroić się w cierpliwość.“

W Paryżu sądzą, iż rzekome rosyjskie projekta załatwienia sprawy bułgarskiej są tylko manewrem, ażeby zyskać na czasie.

Z Londynu telegrafują, że w angielskich sferach rządowych panuje silne postanowienie nie przystać na żadną propozycję Rosji, którąby groziła okupacją Bułgarji lub naruszeniem jej niepodległości.

Standard kładzie nacisk na to, że Anglia w sprawie bułgarskiej musi trzymać się ściśle litery traktatu berlińskiego. Gdyby Rosja rozpoczęła nowe kroki dyplomatyczne w tej sprawie, wówczas traktat ten dostarczyłby przyjaciołom Bułgarji dostatecznego usprawiedliwienia dla przeszkodzenia, iżby swoboda Bułgarji nie została wydaną na pastwę cara lub jego wysłańców.

* * *

Pest. Lloyd wbrew doniesieniom swych bardziej gorących kolegów, konstatuje, iż w sytuacji nic się nie pogorszyło i że wszelkie alarmy wojenne są bezpodstawne. Delegacje będą zdaniem jego zwołane dopiero w maju na sesję zwyczajną.

Mimo to ruch wojennych przygotowań jest ciągle w pełnym toku.

Z Rzymu telegrafują, że włoski minister wojny wezwał komendantów korpusów do utrzymywania kontyngensu żołnierzy w pogotowiu, aby w razie potrzeby można wyruszyć w pole.

Kreuz Ztg dowiaduje się z Włoszech że Hiszpania za pośrednictwem Crispiego przyłączyła się do trójprzymierza.

Z Petersburga donoszą, że liweranci dostarczający ołów do arsenałów, otrzymali z ministerstwa rozkaz przyspieszenia dostaw. Przywóz ołowiu ma się odtąd odbywać tylko w nocy. Wobec tego ruch pociągów na kolejach jest po części wstrzymany.

Nadchodzą też potwierdzenia, że i Turcja robi wszelkie wysilenia, aby swą siłę zbrojną postawić na poważnej stopie. A jest to siła niepośledniа, gdyż skład armii tureckiej w Europie wynosi nie mniej, niż 100 000 ludzi, z 12.000 koni i 700 działami. W ciągu dni dwudziestu siły te mogą być zwiększone do 250.000 ludzi, a w sześć tygodni sułtan może powołać pod broń do 700 000 żołnierza.

---

12)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

XV.

Dzięki febrze żółtej, nagle wybuchłej we wszystkich Stanach południowych, równie jak w Brazylii, trupa Marińskiego wcześniej aniżeli postanowiono, opuściła daleki Zachód.

Z kieszenią wskutek tego cokolwiek nadwerężoną, z książką bombastycznych recenzyj i z pięknemi klejnotami od Tiffaniego w New-Yorku dla Anny, udał się Geza na pokład „Arkadji“, która trupę Marińskiego miała przewieźć do starej Europy.

Jakże się cieszył Geza z tego powrotu. Tak źle Anna wyglądała, gdy wyjeżdżał z Brukselli, że pragnął ją uzdrowić niespodzianym przyjazdem. Jakże biedactwo się zdziwi! Czasami się zrywał w nocy, z okrzykiem i jej imieniem na ustach.

Cała trupa wiedziała, dlaczego mu tak śpieszno do domu. Nieustannie opowiadał jej o Annie, o Annie i de Sternym. Był ulubieńcem wszystkich towarzyszy podróży i wszyscy żywo zajmowali się Anną; o de Sternym wszakże nic nie chcieli słyszeć, a stary basista, który skrzypka szczególniej umiłował, ostrzegał:

— Miej się na baczności, *il te fera des farces, c'est un vilain monsieur!*

Geza wziął za złe te wyrazy i zgromił siarczyście basistę. Basista zaśmiał się tylko.

W niewieścim personalu trupy znajdowała się niejaka Giuseppina D..., blada sylfida z bogatemi czerwonemi włosami, które gdy rozpuściła, do stóp jej sięgały. Duże czarne oczy, krótki nos, wielkie usta czyniły ją podobną do głowy trupiej. Mimo to nie brakło jej powabu. Mianowicie miała uśmiech czarujący i śmiała się też nieustannie, jak ludzie, których już nic nie cieszy. Jej to Geza najczęściej opowiadał o swojej narzeczonej.

Słuchała go mile, czasami płakała.

Była sopranistką trupy i w gorzkiej żyła nieprzyjaźni z altystką, która, zamężna z tenorem, była bez granic zazdrośną i bardzo dumną ze swego nienagannego życia.

W Paryżu, gdzie się trupa rozwiązać miała, Giuseppina na pożegnanie objęła Gezę za szyję i pocałowała go. To samo zresztą uczyniła i cnotliwa altystka; tylko że Giuseppina przytem szepnęła:

— Pocałunek jest dla ciebie, a to — tu wręczyła mu mały złoty krzyżyk — to dla twojej narzeczonej razem z błogosławieństwem mojej matki, które spoczęło na tym krzyżu. Krzyżyk ten miałam na piersiach podczas komunii, jest to jedyny u mnie przedmiot godny twojej narzeczonej.

Niektórzy z artystów przyrzekali przybyć na wesele Gezy.

Nareszcie pożegnał się ze wszystkimi i opuścił Paryż.

Było to w drugiej połowie czerwca, w dzień Bożego Ciała. Na wszystkich stacjach widziano dziewczęta w bieli, tu i owdzie w dali przesuwała się procesja, i cicho jak chór duchów, dolatywały hymny pobożnych aż do podróżników.

Późno popołudniu Geza przybył do Brukseli, wskoczył do dorożki i kazał jechać na róg ulicy Montagne de la Cour. Dorożka flegmatycznie po brukselskim bruku toczyła się do celu.

Wilgotny, posępny mrok północnego lata drzemał nad miastem. W powietrzu było coś odurzającego, jak w cieplarni lub w pokoju, w którym za wiele napalono. Nad ziemią wszystko było martwe, tylko na najwyższych wierzchołkach lip bulwarowych szumiało coś cicho. Z ziemi, kłębami pary, wznosiła się jeszcze wilgoć wczorajszej ulewy deszczowej, a na niebie piętrzyły się chmury, zapowiadające nową burzę. W około horyzontu grzmiało groźnie. Przez atmosferę ciągnęła się ciężko i smutnie woń świec woskowych, i kwiatów więdnących — woń dnia Bożego Ciała! O ściany niektórych domów opierały się jeszcze ołtarze tymczasowe, wzniesione dla odczytywania ewangelii, okolone martwem kwieciem. Pyszne róże, delikatny heliotrop i skromna rezeda leżały na bruku podeptane i zbrukane.

Gdy Geza wysiadł na placu Królewskim, jakaś kobieta w połamanym kapeluszu z jaskrawemi wstążkami i w czerwonym szalu śpiesznie poczęła zbierać powiędłe kwiaty. Była to jedna z tych, które się chowają, gdy przechodzi procesja Bożego Ciała. Mieszkała przy ulicy Ravestein i Geza ją poznał. Zawsze litościwy, sięgnął do kieszeni i dał 20-frankówkę. Spojrzała na niego ostro, podziękowała i nagle twarz pomalowaną odwróciła od niego.

Poszedł na ulicę Ravestein. Wstrętne wyziewy wznosiły się z kloak, cała chmura much zaciemniała powietrze, a Zbawiciel na krzyżu był jeszcze smutniejszy, niż zwykle. Wszystko witało Gezę, gdy przechodził, chude koty kręciły ogonami.

— Nie ma nikogo w domu — rzekła mu przekupka jarzyn, która w suterenach pod mieszkaniem Delilea utrzymywała kramik, — nikogo, ani pana, ani panny.

— Czy wyszli gdzie na przechadzkę? — zapytał Geza rozczarowany.

— Nie. Zresztą panna wkrótce powinna nadejść, bo jeżeli się nie mylę, poszła do kościoła, a właśnie teraz kościoły zamykają. Może ją znajdziesz pan u św. Guduli!

Tejże chwili Geza pobiegł ku katedrze św. Guduli. Za nim tworzyły się małe grupki kumoszek z ulicy Ravestein, śmiały się i wzruszały ramionami.

XVI.

Na nierównym placu, ku któremu zbiegają się niezliczone ulice i uliczki, stoi kościół św. Guduli.

Lekka, przeźroczysta i harda budowa wznosi czoło nad całe miasto. W murach katedry snują się duchy Egmontów i Hornów. Mury poczerniały, jak gdyby nosiły żałobę z powodu zbrodni, jakich się ludzie dopuszczali tu w imię Boga, a w chłodnych krużgankach wieje stęchła atmosfera grobu.

Geza wszedł do kościoła.

Ponure, grube cienie osłaniały postumenta brunatnych ławek i białawych krzeseł słomianych. Niewielu już pobożnych znajdowało się w kościele.

Daremnie skrzypek szukał oblicza narzeczonej. Ujrzał tylko kilka starych bab, jedno dziecko i dwóch żebraków u bramy, zresztą nikogo. Kapłana nie było przy żadnym ołtarzu; nabożeństwo już się skończyło.

Dziecko wyniesiono i baby też wyszły. Po raz ostatni Geza przeszukał uważnie cały kościół; potem zbliżył się do wielkiego ołtarza i zmówił pacierz. Mimo fantastycznego panteizmu, w którym go wychował Delileo, został w nim mocny pociąg do nabożeństwa katolickiego, pociąg, który mu może zasiała w duszy matka w dawno zapomnianych godzinach.

Wtem coś usłyszał... westchnienie. W najgłębszym cieniu, prawie u stóp jego, klęczała schylona postać.

Słodki dreszcz go przejął.

— Anno! — szepnął — Anno!

W tej chwili postać wypłynęła z cienia. Spojrzała na niego, wydała urwany okrzyk i trwożnie poczęła się tulić do kolumny.

— Anno, co ci jest? — zawołał przerażony, prawie gniewny Geza. — Czy się mnie boisz?

Potrząsła głową. Była blada i wynędzniała.

— Przybyłeś tak nagle, a ja jestem chora.

— Chora! biedne moje serce... Prawda, że zjawiłem się przed tobą jak duch, chciałem cię ucieszyć niespodzianką... jestem egoistą... wybacz!

To powiedziawszy i zapomniawszy, w jakiem się znajduje miejscu, usiłował ją do siebie przygarnąć.

Oparła się.

— Nie tu — zawołała, uroczystym wzrokiem wodząc po uświęconych murach — nie tu!

Geza podał jej rękę i wyszli z kościoła.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł hr. Taaffe dodatkowe żądanie w kwocie 16.500 zł. dla budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych na urządzenie technicznego departamentu ubezpieczeń z powodu ubezpieczania robotników na wypadek kalectwa.

Herbst i towarzysze interpelują ministra handlu, czy zamyśla jak najprędzej zarządzić konieczne roboty wstępne, ażeby módz zdecydować się, w jakiej mierze przedsięwziąć się mają redukcje taryf, a w szczególności taryf od węgli na kolei Północnej.

Steinwender stawia wniosek, aby ustawa gorzelniana dopiero wtedy weszła w życie, aż 1) podatek konsumcyjny od wina i moszczu zostanie zniżony, a od mięsa zniesiony, i 2) aż wydaną zostanie ustawa o sprzedaży soli bydlęcej dla gospodarzy wiejskich po połowie ceny.

Na zapytanie Plenera oświadcza przewodniczący komisji legitymacyjnej, iż nie chce on w komisji przesądzać kwestji, czy względem wyboru Borelliego należy dać sprawozdanie, chociaż tenże swój mandat złożył; jeżeli jednakowoż który z członków komisji postawi wniosek zajęcia się tą sprawą, to on nie będzie miał nic przeciwko temu.

Prezydent Smolka oświadcza Pattajowi, iż postawi sprawozdanie o weryfikacji wyboru Anspitza na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

W tym czasie galerje zapełniły się jak nigdy. Na korytarzach parlamentu domagał się dep. Schönerer wpuszczenia na galerję znacznej liczby studentów, czemu sprzeciwiono się ze względu, iż wszystkie bilety zostały już rozdane. W skutek tego powstał między studentami ogromny hałas. Policja obsadziła korytarze. Wśród wielkiego naprężenia umysłów rozpoczęła się debata nad ustawą o reformie stowarzyszeń akademickich. Pattai, Schönerer i Türk wprowadzają tymczasem studentów powoli na galerje i do loży dla deputowanych, w końcu nawet loża dziennikarska tak się zapełniła, że ani słyszeć mowców, a tem mniej notować było można.

Nasamprzód dr. Sturm wniósł trzy podania od stowarzyszeń studenckich przeciwko projektowi. Następnie p. Smolka odczytał spis posłów, którzy się zapisali do głosu za projektem lub przeciwko. Z Polaków zapisali się za projektem pp. Bobrzyński, Romaszkan i Popowski.

Następnie przemawiał Pichler (z klubu niemieckiego). potem Blażek (młodoczech).

Pichler oświadcza na wstępie, iż tak, jak przy poruszeniu sprawy reskryptu ministerjalnego, dotyczącego szkół średnich, nasuwa mu się mimowoli i tutaj pytanie: *„ou est la femme?“* Gdzie i w czem szukać powodu do zaproponowanej przez rząd ustawy? Austrjacka młodzież uniwersytecka jest przejęta na wskróś najlepszemi checiami. Nie powinno się też dla pojedyńczych, tu i owdzie zdarzających się wypadków, któreby mogły świadczyć przeciw tej młodzieży, uchwalać ustawę przeciw całej masie skierowaną. Następnie krytykuje mowca pojedyńcze ustępy ustawy. Jest prawdziwie niebezpiecznie siać niejako nieufność między profesorami a uczniami, i w takim razie nie można wymagać, aby działalność ich przyniosła prawdziwy pożytek. Mowca kończy oświadczeniem, że jak przeciw wszystkim wyjątkowym, tak i przeciw tej ustawie on i jego przyjaciele polityczni głosować będą.

Blażek uważa ustawę raczej za nowelę do rozporządzeń dyscyplinarnych dla uniwersytetów, które w dzisiejszych czasach już się stanowczo przeżyły. §. 7. zakazuje wszelkich zebrań w lokalach publicznych, z wyjątkiem zebrań dla towarzyskiej zabawy. Nie działałoby się też wbrew porządkowi społecznemu, wymagając, aby studenci przy immatrykulacji mieli przyrzekać przez podanie reki, iż wykonywać będą przepisy uniwersyteckie, a przecież nikomu na myśl nie przyszło, żeby tak miało być. Mowca polemizuje następnie z poprzednikiem i dowodzi potrzeby nowego prawa dyscyplinarnego dla uniwersytetów. Rządowa ustawa nie nadaje się jednak w przedłożonym brzmieniu, i wymaga poprawek, które mogłaby poczynić wybrana w tym celu odrębna komisja. Mowca wnosi więc wybór i odesłanie ustawy do tej komisji. (Uznanie z prawicy.)

Wśród piekielnego hałasu i stąd kilkakrotnej groźby prezydenta, iż każe opróżnić galerje, zabrał wreszcie głos minister Gautsch.

Minister Gautsch powtarza z naciskiem, że ustawa nie ukróca ani wolności akademickiej, ani nie krępuje w niczem młodzieży. Zadaniem jej będzie wypełnić jedynie luki, które się dotkliwie uczuwać dają. Nadto w kilku stowarzyszeniach młodzieży zaszły zdarzenia i wykroczenia, którym bądź cobądź na przyszłość koniecznie zapobiedz potrzeba. Zarzało się, iż niektóre objawy na takich zebraniach okazały się nawet antiaustrjackiemi. Nikt zaś nie przyzna chyba, jakoby wolność uniwersytecka miała być wolnością, prowadzącą do zdziczenia, lub wolnością do wyszydzania wszystkiego i jako taka wyszykiwana. Rząd rozumie przez wolność uniwersytecką danie młodzieży możności zahartowania się w samodzielności i prawidłowego rozwijania się. Nie mamy też zamiaru usuwać młodzieży od życia politycznego, nie możemy jednak pozwolić, aby zanadto się niem zajmowała. Nie życzylibym sobie — dodał minister — aby pojęcie tej wolności było mylnie rozumiane. Mógłby też uczynić mi kto zarzut, iż pragnę działać w kierunku reakcyjnym — przyjmuję ten zarzut. Dla mnie bowiem krok, uczyniony choćby wstecz, lecz zmierzający do ładu i porządku, nie jest reakcją, chociaż go tak nazywają. (Śmiech na skrajnej lewicy i na galerji.) Dubois-Reymond powiedział: „Niemiecki uniwersytet jest najżywotniejszym duchowym żywiołem dynastji Hohenzollernów.“ Przeciwnie zaś rozmyślamy te jego słowa dobrze na austrjackie, pragnę i spodziewam się tego samego po naszej młodzieży.

Jak długo zresztą będę ministrem, bronić będę zawsze umiejętności i porządku. Będę jednakże uważać sobie także za obowiązek, ażeby umiejętność i porządek nie były niepokojone. Ideały, które dzisiaj tak często wspominano, te ideały młodzieży akademickiej są złotym skarbem, który nic nie uśmierzy przez projektowaną ustawę. Rząd będzie się o to starał, aby zadzierzgnąć ściśle węzły pomiędzy nauczycielami i uczniami (śmiechy na galerji), aby młodzież akademicka wykształciła się na pociechę profesorów i ku zaszczytowi państwa.

Mowa ministra znalazła w całej Izbie obłędne przyjęcie. Gdy skończył, odezwało się tylko kilka braw z prawicy.

Następnie zabrał głos Türk. Mowca nazywa przedłożenie ustawą wyjątkową nr. 2, po której przyjdzie ustawa o paleniu i torturowaniu antisemitów, a potem prawo, stanowiące, że wszyscy żydzi w Austrji są wyższemi istotami, a każdy minister austrjacki na mozaizm przejść musi itd. (Brawo na galerji. Prezydent grozi zamknięciem galerji). Przedłożona ustawa jest rosyjską i czuć ją juchtem. Działalność ministra oświaty zwróconą jest przeciwko duchowi niemieckiemu. Ministrowie polscy i czescy chronią swą narodowość, niemieccy zaś ministrowie swoją podkopują. Rozwiązanie burszenszaftu „Teutonia“ jest hańbą, ale hańbą jest także i to, iż gdy mowca chciał w tej sprawie wnieść interpelację, nie znalazł potrzebnej liczby podpisów. Minister Gautsch sam upadnie w ten dół, który kopie dla ducha niemieckiego, a potomność ukarze go odpowiednio. Poczem rozwodził się mowca długo i szeroko o prasie i skończył zastrzegając się patetycznie przeciwko ustawie.

Dr. Smolka przywołuje go do porządku z powodu obrazy ministra.

Zucker (Czech) ubolewa nad tem, że nie zabrano się do tego wcześniej, aby wypełnić lukę w ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, i to ze względu na studentów. Przedłożony projekt daje ministrowi zbyt wielką władzę. Mowca zwraca się głównie przeciwko temu określeniu, które umożliwia rozwiązanie stowarzyszeń akademickich po nad głową władz uniwersyteckich. Zucker omawia następnie stosunki specjalnie na wszechnicy praskiej z wykładem czeskim, gdzie tylko bardzo rzadko wdrażać trzeba dyscyplinarkę. Pod względem formalnym stawia mowca wniosek, by projekt przekazać komisji szkolnej. (Brawo na prawicy).

Romaszkan wnosi zamknięcie dyskusji. Wniosek ten zostaje wśród hałasu nie do opisania odrzucany 105 głosami przeciwko 96, a natomiast przyjęte wniosek by zamknąć posiedzenie.

Schönerer interpeluje ministra w sprawie zakazu depeszy, którą wysłać zamierzało stowarzyszenie narodowców w Gracu do Bismarka.

Następne posiedzenie dziś.

W Izbie panów po krótkiej rozprawie uchwalono wczoraj prowizoryczny traktat handlowy z Niemcami.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dla 25 ogólnego zgromadzenia gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które się odbędzie w b. m., przygotowała dyrekcja wymienionej instytucji bardzo obszerne sprawozdanie ze swoich czynności w ciągu r. z. dokonanych; ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Ogół 4 prc. pożyczek z końcem grudnia r. z. wynosił 10,047.988 zł. (centy opuszczamy); ogół 5 prc. pożyczek wynosił 43 001.911 zł. a ogół $4^1/_2$ prc pożyczek wynosił 19 203.601 zł. Ciężyło więc z końcem r. z. niespłaconych pożyczek razem 72 253.502 zł. Stan ich w porównaniu z r. 1886 powiekszył się o 1 866 182 zł.

Hipoteki, na których zabezpieczone są powyższe pożyczki, obejmują przestrzeń 2,201 775 morgów, wartości 156,197.138 zł. Dodawszy do tego wartość budynków 22.920 703 zł., a z sumy 179.117.841 zł. strąciwszy ciężary gruntowe dóbr w sumie 1,135 027 zł., przedstawi się wartość hipotek w sumie 177.982.814 zł. Sumą tą zabezpieczone są powyższe pożyczki, tudzież sumą 1,446 300 zł. z należytości propinacyjnej.

Z powodu zawieszenia konwersji 5 prc. listów zastawnych przez konsorcjum finansowe, reprezentowane przez n. a. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu i nieprzyjścia do skutku nowych układów, przeprowadzano w r. z. konwersję na własną rękę, a mianowicie: skonwertowały strony same 5 prc. pożyczek 952.600 zł., a za pośrednictwem dyrekcji 902 000 zł., razem 1,854 600 zł.; w miejsce których wydano: 4 prc. 41-letnich 72.500 zł. a $4^1/_2$ prc. 1,782.100 zł. W r. 1886 skonwertowano 5 prc. pożyczek na 4 i $4^1/_2$ prc. 12,566.600 zł. Skonwertowano ogółem 14,421.200 zł.

Z wydanych po koniec r. z. listów zastawnych znajduje się w obiegu nielosowanych 72,187.585 zł., które mają pokrycie w wykazanych pożyczkach hipotecznych.

Suma w grudniu r. z. wylosowanych, a przypadających 30 czerwca r. b. do wypłaty wynosi 366 365 zł., do której sumy przybędzie jeszcze kwota 1. kwietnia r. b. od $4^1/_2$-procentowych i 4 prc. 56-letnich losować się mająca.

Z obrotu listami zastawnemi wynika zysk: na 4 prc. nieokresowych 459 zł., na 4 prc. 41-letnich 681 zł., na 4 prc. 56 letnich 22 zł., na 5 prc. 9 zł., razem zysk 1.173 zł.; na $4^1/_2$ prc. strata 7.546 zł. Ostatecznie strata z obrotu: 6.373 zł. Do tego strata do bilansu: na 4 prc. nieokresowych 240 zł., na 4 prc. 41-letnich 565 zł., na 4 prc. 56-letnich 194 zł., na $4^1/_2$ prc. 8.624 zł., na 5 prc. 4.261 zł., razem 13.887 zł. Suma strat z obrotu wykazanych 20 260 zł.

Wśród chwiejności giełdy i zaniepokojenia kapitału w ciągu całego roku utrzymały się listy Towarzystwa w uzyskanem zaufaniu i przechodzą w stałe ręce. Uwidocznia to stan winkulowanych listów zastawnych, który z końcem roku 1886 wynosił sumę 11.739.285 zł., a z końcem r. z. wynosił 12,585.785 zł., powiększył się więc o 846 500 zł. Depozyta powierzone w przechowanie, wynosiły: 31 grudnia 1886 r. 5,071.484 zł., 31. grudnia 1887 r. 4,729.120 zł. Zaległość rat hipotecznych wynosiła: 31 grudnia 1886 r. 1,192.306 zł., 31 grudnia 1887 r. 1.405.595 zł., jest więc większa o 213.288 zł., przyczem należy zauważyć, że stan pożyczek zwiększył się o 1,866.182 zł.

Spraw licytacyjnych na r. z. pozostało 37; w r. z. wdrożyła dyrekcja nowych spraw licytacyjnych 30, ogółem więc było w toku w r. z. spraw licytacyjnych 67, o 10 mniej niż w r. 1886. Z tych spraw wstrzymano 27 w skutek częściowego zapłacenia zaległości; zakończono 5 spraw przez ściągnięcie zaległości, z pozostawieniem reszty kapitałów przy hipotece, 5 spraw zakończono przez spłacenie wszystkich zaległości ratalnych i kapitałów pożyczkowych, jedną sprawę przez sprzedaż majetności, nabytej na licytacji publicznej. Reszta 29 spraw pozostało w toku na r. b. Między temi sprawami jest 8 spraw w stadjum dokonanej licytacji, a cztery sprawy tyczą się majątków, w r. z. w drodze licytacji sprzedanych. Wszystkie sprzedaże przymusowe w r. z. dokonane, przyszły do skutku po cenach, pokrywających dostatecznie wierzytelności Towarzystwa. Nabyty przez Towarzystwo majątek Tomaszowce został w r. z. z wolnej ręki sprzedany, a cena kupna pokryła całą wierzytelność i pozostała jeszcze pewna nadwyżka.

Stosując się do uchwały zeszłorocznego zgromadzenia, udała się dyrekcja do wszystkich wydziałów okręgowych z prośbą, o przedstawienie odpowiednich osobistości na sekwestratorów. Wezwaniu temu 32 wydziałów uczyniło zadość; od dwóch wydziałów otrzymano odpowiedź, iż nie mogą nikogo zaproponować, zaś reszta wydziałów wcale nie odpowiedziała. Musiano tedy w tych powiatach, dla których wydziały okręgowe żadnych propozycyj nie nadesłały, mianować sekwestratorów bez takiej propozycji.

Instrukcja dla sekwestratorów uległa zmianie w tym kierunku, iż dyety i koszta podróży znacznie zostały obniżone.

Pragnąc ile możności oszczędzić zalegającym z ratami dłużnikom przykrości, połączonej z krokami przymusowemi i wynikających ztąd kosztów, rozesłała dyrekcja do wydziałów okręgowych wykazy zaległości ratalnych, upraszając o wpływanie na dłużników, aby ile możności starali się uiścić te zaległości, bez wdrażania egzekucji. Ponieważ sekwestracja w drodze politycznej z mniejszemi zwykle kosztami jest połączona, niż sekwestracja sądowa, przeto wdrażano sądową sekwestrację tylko w wyjątkowych wypadkach, a najczęściej udawano się do władz politycznych. Dyrekcja zmuszoną była w roku zeszłym uchwalić wdrożenie politycznej sekwestracji w 117 majętnościach; co do trzech majątków uchwała ta wykonaną nie została, z powodu częściowego umorzenia zaległości; w 114 majątkach wprowadzono polityczną sekwestrację; wskutek częściowego lub zupełnego zapłacenia zaległości odwołano sekwestrację w 49 majątkach, a pozostało w toku na r. 1888 spraw sekwestracyjnych 63. Oprócz tego wdrożyły starostwa grabież ruchomości, celem ściągnięcia zaległych rat w 162 majątkach, a z tych egzekucyj uchylono 69, pozostało zaś nieuchylonych grabieży 93. Sądowych sekwestracyj pozostało z roku zeszłego 22; wdrożono zaś w roku zeszłym nowych spraw 8, razem przeto było sekwestracyj sądowych 30; z tych odwołano 10, pozostaje na rok bieżący spraw 20. Czynności co do zabezpieczenia wierzytelności Towarzystwa przy zakładaniu nowych ksiąg hipotecznych postępowały bez przerwy, a w ciągu roku zeszłego sprawdzono prawidłowy stan 105 hipotek. Wypowiedzenie kapitału uchwalonem było w roku zeszłym tylko co do jednej majętności. Dyrekcja zastosowuje ten środek egzekucyjny bardzo rzadko, poprzestając zwykle na egzekwowaniu zaległych rat; nie mogła jednak zgodzić się z zapatrywaniem, wyrażonem we wniosku zastępcy delegata, p. Bobczyńskiego, co do zmiany sposobu tego wypowiedzenia, i przedkłada w tej kwestji osobne sprawozdanie, które podamy później.

Zawarty w październiku 1886 r. układ z konsorcjum finansowem co do zakupna $4^1/_2$, i 4 prct. listów zastawnych, zobowiązywał konsorcjum do przyjęcia w r. 1886 sumy 10 milionów listów z pożyczek konwersyjnych; co do konwersji w latach następnych, konsorcjum obowiązanem było w każdem półroczu przyjąć z pożyczek konwersyjnych przynajmniej 5 milionów, pod rygorem rozwiązania układu; obok tego jednak zastrzegło sobie konsorcjum prawo zasuspendowania układu; w razie gdyby kurs renty austrjackiej spadł poniżej 78·60 za 100 złr. Co do pożyczek zwykłych, obowiązało się konsorcjum przyjąć $1^1/_2$ miliona $4^1/_2$ prct. listów i $1^1/_2$ miliona 4-prct. 56-letnich listów w przeciągu roku. Konsorcjum przyjęło z pożyczek konwersyjnych w roku 1886 więcej, aniżeli 10 milionów, a mianowicie przekroczyło tę maksymalną sumę o blisko 2 miliony, ale już w lutym r. z. zaszedł przewidziany wypadek suspensji, a mianowicie w skutek obniżenia kursu renty na 76·40 konsorcjum oświadczyło, że układ zostaje zawieszony. Suspensja trwać mogła najdłużej 6 miesiecy, a więc najdalej do 2. sierpnia r. z. konsorcjum obowiązanem było podjąć na nowo akcję konwersyjną; w przeciwnym razie układ miał być rozwiązany. Spełniając uchwałę ogólnego zgromadzenia, czyniła Dyrekcja już w marcu r. z. starania, aby nakłonić konsorcjum do cofnięcia suspensji, ale otrzymała odpowiedź, że konsorcjum, ze względu na sytuację targu pieniężnego, nie może się zdecydować na odwołanie suspensji. Co się tyczy pożyczek zwykłych, gdy suma $1^1/_2$ miliona listów $4^1/_2$ prct., przez konsorcjum objąć się mających, już w styczniu r. z. wyczerpaną została, zawarła Dyrekcja układ dodatkowy co do oddania konsorcjum dalszej sumy $1^1/_2$ miliona $4^1/_2$ prct. listów po tym samym kursie, tj. po 97·50 za 100 złr. Gdy zaś w kwietniu r. z. okazało się, że wkrótce i ta dodatkowo przyjęta suma będzie wyczerpaną, zawarto dalszy układ o przyjęcie jeszcze 1 miliona listów $4^1/_2$ prct. przez konsorcjum po kursie 97.50, przyczem jednak musiano zgodzić się na uciążliwy warunek, że do końca lipca r. z. nie większa suma pożyczek nowych, jak 1 milion zrealizowaną będzie a ewentualną nadwyżkę do 200.000 złr. zakupi Dyrekcja na rachunek funduszu rezerwowego. W ten sposób zapewniono stopniowo dla 4 milionów $4^1/_2$ prct. listów zastawnych kurs stały 97·50 a zamiarem Dyrekcji było, ten, dla zaciągających pożyczki członków Towarzystwa tak korzystny kurs jak najdłużej utrzymać.

Dnia 2. sierpnia r. z., jak wspomnieliśmy, kończył się półroczny termin suspensji układu co do konwersji, a równocześnie także kończył się okres trzechmiesięczny, w ciągu którego pożyczki dodatkowe w sumie maksymalnej 1 miliona w listach $4^1/_2$ prc. wydane być miały. Gdy konsorcjum pomimo zbliżającego się terminu, wcale nie zgłaszało się, zapytała Dyrekcja, czy może spodziewać się podjęcia na nowo akcji konwersyjnej. W odpowiedzi oświadczyło konsorcjum, że wobec niepewnej sytuacji politycznej dalsze prowadzenie konwersji jest na razie niemożliwe, że zatem należałoby układ co do konwersji na dalszych 6 miesięcy (do 2. lutego 1888) zasuspendować; żądało także konsorcjum oświadczenia, pod jakiemi warunkami zgodziłaby się Dyrekcja na to półroczne przedłożenie suspensji. Dyrekcja żądała od konsorcjum, aby zobowiązało się podczas dalszego trwania suspensji układu konwersyjnego, listy $4^1/_2$ prc., z pożyczek nowych pochodzące, do wysokości sumy 10 milionów po tym samym kursie 97.50 przyjmować. Konsorcjum jednak domagało się, aby Dyrekcja tę sumę do daleko mniejszej kwoty zredukowała. Nim jeszcze konsorcjum stanowczo się oświadczyło, otrzymała Dyrekcja od galic. kasy oszczędności ofertę co do objęcia wszystkich listów zast., z nowych pożyczek pochodzących, aż do wysokości dwóch milionów, z których pierwszy milion po kursach takich samych, jak konsorcjum, zaś co do drugiego miliona, pozostawiono ustanowienie kursu dalszemu porozumieniu. Zarazem oświadczyła kasa oszczędności, iż zastanowi się nad kwestją o ile wspólnie z innemi instytucjami krajowemi mogłaby podjąć akcję co do dalszego przeprowadzenia konwersji. Gdy korespondencje z konsorcjum nie rokowały pomyślnego rezultatu i gdy konsorcjum nie odpowiedziało żadnym stanowczym wnioskiem, lecz żądało tylko oznaczenia minimalnej sumy pożyczek; oświadczyła dyrekcja, że uważa rokowania co do prolongaty układu jako rozbite, i przyjęła ofertę galic. kasy oszczędności. Ta oferta umożliwiła dyrekcji towarzystwa ulokowanie dalszego miliona listów zastawnych po kursie korzystnym dla zaciągających pożyczki, ale po wyczerpaniu tego miliona porozumienie co do objęcia drugiego miliona listów przez gal. kasę oszczędności, nie przyszło do skutku; co się zaś tyczy konwersji, okazało się przy rokowaniach z kasą oszczędności, że podjęcie tej akcji na szersze rozmiary przez konsorcjum krajowe nie da się przeprowadzić w obecnych stosunkach. Dopóki była jeszcze nadzieja, że przyjdzie do skutku układ co do zakupna drugiego miliona listów zastawnych przez galic. kasę oszczędności, lub też podobny układ z inną instytucją, starała się dyrekcja utrzymać kurs listów, zakupując je na rachunek własny po kursie 97·50. Gdy jednak wszelkie rokowania nie doprowadziły do rezultatu, musiano zaprzestać zakupna listów po stałym kursie i przystąpić do wydawania listów stronom w naturze, co spowodowało natychmiast znaczne obniżenie kursu tych efektów. Po rozwiązaniu stosunku z galic. kasą oszczędności, mogła dyrekcja w miarę funduszów rozporządzalnych tylko pewną część wydawanych listów zakupić, i to po kursie zmiennym, zależnym od każdoczesnego kursu giełdowego, który, jak wiadomo, w ostatnim kwartale r. r. prawie ciągle się obniżał. Zaufanie, jakiem się cieszą od dawna listy towarzystwa, przyczyniło się do tego, iż stosunkowo ucierpiały one mniej na ogólnym spadku kursów, niż inne galicyjskie papiery; pomimo tego jednak poniosło towarzystwo stratę w skutek obniżenia kursu listów.

Sądy gminne w Królestwie polskiem.

Z powodu żywszego zajęcia się u nas sprawami reorganizacji gminnej i ustanowienia sądów gminnych, nie będzie bez interesu podać treść najnowszego rozporządzenia rosyjskiego, które znajdujemy w *Prawitelstw. wiestniku*, a które normuje podatek, ściągać się mający na utrzymanie sądów gminnych w guberniach warszawskiego okręgu sądowego.

W przepisach rzeczonych mieszczą się następujące punkta: Na utrzymanie sądów pokoju, sądów gminnych i zjazdów sędziów pokoju odpowiednie sumy asygnuje skarb z pewnemi wyjątkami, a mianowicie: zjazdy sędziów pokoju w Warszawie, Lublinie, Suwałkach, Płocku Łodzi i Piotrkowie utrzymują się z funduszów miejskich. Sędziowie gminni, zaznaczani przez ministerjum sprawiedliwości, oraz ci z wyboru, którzy po dwóch trzechleciach pozostają na nową kadencję, otrzymują dodatkową pensję skarbową. Sędzia gminny i ławnicy, w liczbie 3-ch na każdy sąd, wybierani są na zebraniach gminnych, na trzy lata.

Na uzupełnienie funduszów, przeznaczonych na utrzymanie sądów gminnych, ustanowione zostają następujące podatki: 1) od świadectw handlowych 1-ej i 2-ej gildji, oraz od patentów na wyrób spirytualjów po 15 prc. od ceny patentów. Patenty akcyzowe na utrzymanie gorzelni w osadach nie płacą powyższego podatku. 2) Od wszelkich innych świadectw i biletów przemysłowych po 10 prc. Nienlegają opłacie patenty i bilety tych fabryk, które powstają zewnątrz gmin. 3) Od budynków fabrycznych murowanych $^1/_2$ prc. i drewnianych $^1/_3$ prc. całkowitej ich wartości ubezpieczeniowej. Pewyższe podatki pobierane będą: a) podatek od patentów i świadectw przy ich wykupywaniu; b) od zabudowań fabrycznych włączane są do premium asekuracji gubernialnej. Prócz powyższych, do powiększenia funduszów na utrzymanie sądów gminnych mają być użyte następujące podatki: 1) od gruntów i nieruchomości, płacących i dotąd podatki gminne, w tej wysokości, jak i dotąd; 2) od spraw cywilnych, rozstrzyganych w sądach gminnych. Co do ostatniego punktu obowiązują następujące przepisy: stempel od spraw przelewany jest do funduszów miejskich lub skarbu, stosownie do tego, z jakich funduszów utrzymywaną jest instytucja; od spraw, które nie mają oznaczonej wartości, pobiera się stempel w wysokości 3 rs. Jednocześnie oznaczono czasowo wysokość pensji dla sędziego gminnego na rs. 700, ławnika 150 rs. i pisarza 500 rs.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się przy bardzo nielicznym komplecie. Sprawa zatwierdzenia statutu miejskiego muzeum przemysłowego spadła z porządku dziennego — ponieważ nie była jeszcze należycie przygotowaną.

Kilka spraw innych również załatwionych nie zostało z powodu nie przybycia na posiedzenie pp. referentów.

Roboty około czyszczenia kloak i kanałów publicznych w realnościach miejskich oddano na r. 1888. dotychczasowemu przedsiębiorcy p. Krogulskiemu. Referent wspomniał przy tej sposobności, że istnieje zamiar prowadzenia tych robót w przyszłości w zarządzie własnym.

R. Głodziński poruszył kwestję ścisłej dezynfekcji przed wywozem — gdyż transportowana nieczystość zatruwa powietrza nawet podczas panujących mrozów.

Lwowskiemu komitetowi pań dla popierania krajowego przemysłu artystycznego na wystawie w Glasgowie, udzielono subwencję w kwocie 200 zł.

Przyjęto w zarząd gminy fundację stypendyjną nauczyciela ludowego śp. Ferdynandę Pollo (100 zł. kapitału) przeznaczoną dla studenta szkoły ludowej imienia Czackiego.

Przedsiębiorcy Weningowi dano pozwolenie na ustawienie w mieście trzech wag automatycznych za opłatą z górą 150 zł. Dotychczas płacił za 2 wagi 100 zł. a obecnie prosił, aby za tę samą kwotę ustawić mógł na pryncypalnych ulicach 7 wag automatycznych i 5 siłomierzów.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych referował p. Rudkowski podanie towarzystwa gazowego w Dessau o zmianę dotychczasowego kontraktu z gminą w sprawie oświetlenia miasta gazem.

Jak wiadomo przedłużyła gmina przed kilku laty z tem towarzystwem kontrakt na lat 15 pod warunkiem iż po upływie tego czasu cały zakład przechodzi na własność miasta. Zarządzono też wówczas spis inwentarza dla wiecznej pamięci. Dyrekcja skorzystała ze sposobności gdyż konsumenci wnieśli podanie o zniżenie ceny gazu i zaproponowała gminie, aby za wynagrodzeniem 1 miliona zł., które towarzystwo gotowe jest natychmiast wypłacić, odstąpiła prawo objęcia zakładu (na lat dziesięć).

Dyrekcja nie chcąc wyraźnie przyznać, że jest to dla niej świetnym interesem, tłómaczy zrobioną propozycję tem, że posiada bardzo znaczny zapas gotówki, który chciałaby ulokować. Wedle brzmienia kontraktu wszelkie obniżenie ceny gazu dla prywatnych konsumentów pociąga za sobą także obniżenie gazu dla gminy — dyrekcja tłómaczy się więc, że wobec tego zniżyć nie może ceny gazu dla prywatnych konsumentów.

Sekcja III. przychylając się do zapatrywania magistratu i sekcji II. wyraziła przez usta referenta przekonanie, że gmina ciężkiemi ofiarami nabyła na własność zakład gazowy, który przedstawia znakomity objekt finansowy i dlatego wcale nie ma zamiaru pozbyć się tegoż. Natomiast zaproponowała sekcja III., iż mając na oku interes prywatnych konsumentów, chętnie się zgodzi na zniżenie dla nich cen gazu i korzystać w tym względzie nie będzie z zastrzeżenia kontraktowego, co do przymusowego zniżenia ceny gazu dla gminy.

Wnioski sekcji III. przyjęte zostały bez dyskusji jednogłośnie, i spodziewać się należy, że nastąpi zniżka ceny gazu dla konsumentów prywatnych, co leży przedewszystkiem w interesie towarzystwa gazowego, gdyż bez wątpienia przyczyni się zniżka cen gazu do większej konsumcji.

Na posiedzeniu poufnem udzielono pp. Ferdynandowi Pietschowi, właścicielowi fabryki maszyn i Jędrzejowi Schwetlichowi, majstrowi szewskiemu, obywatelstwo miasta Lwowa. Praktykantom konceptowym magistratu przyznano dodatek na pomieszkanie (rocznych 150 zł.). Adjunktem technicznym w V. randze etatu służby miejskiej zamianowała p. Teofila Dżułyńskiego, a asystentami technicznemi w VI. randze dotychczasowych elewów pp. Ignacego Bruneka i Kazimierza Krzyżanowskiego

---

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. lutego.

* **Zima.** We Wiedniu padał od wczoraj wieczorem przez całą noc gęsty śnieg.

Dziś nie nadeszła do Lwowa poczta z Węgier.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że skutkiem zamieci śnieżnej wstrzymany został dziś ruch na linii Krasne-Podwołoczyska.

Na linii głównej tejże kolei będą przeto pociągi kursowały tylko między Krakowem - Lwowem i Brodami.

Na kolejach lokalnych jarosławsko-sokalskiej i dębicko rozwadowskiej odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów.

* **Z armii.** Feldmarszałek porucznik Albert Romano przeniesiony został w stały stan spoczynku i otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Starszymi lekarzami w rezerwie zamianowani zostali: lekarze-asystenci w rezerwie: dr. Antoni Słączka 58 p. p., dr. Franciszek Sroczyński w garnizonowym szpitalu nr. 15 w Krakowie, dr. Marjan Bujalski przeniesiony z szpitala garn. w Krakowie do 6 p. ułanów; elewi lekarscy I. kl. w rezerwie: dr. Gustaw Neupauer w szpitalu garniz. w Krakowie i dr. Alfred Schwarz z szpitala garniz. w Krakowie do 33 p. p., dr. Józef Łuszczkiewicz z szpitalu garniz. w Krakowie do 13 p. p., dr Eugeniusz Wisłocki z szpitalu garniz. w Krakowie do 90 p. p.

Lekarzem-asystentem został elew lekarski I. kl. Kazimierz Sciborowski w szpitalu garniz. w Krakowie.

Przeniesieni zostali: porucznik Ernest Klose z 58 p. p. do 14 p. p., Józef Schatra z arsenału artylerzyckiego w Ołomuńcu do Przemyśla, a podporucznik Henryk Koch z arsenału artylerzyckiego w Przemyślu do Pragi.

Lekarz pułkowy I. klasy dr. Izydor Kolischer. przeniesiony został z 95 p. p. do 68 p. p. a lekarz pułkowy II. klasy dr. Bronisław Longchamps z garniz. szpitalu w Serajewie do 95 p. p.

Do rezerwy przeniesiony został starszy lekarz Karol Radlmesser (z szpitalu garniz. w Inszpruku do 89 p. p.). Stopień oficerski złożył pomocnik Wiktor Schede z 10 p. p.

* **Zmarli.** Edward Mazur, emerytowany kapitan zmarł w Krakowie.

Antoni Wilkuszewski, obywatel Półwsia zwierzynieckiego, zmarł w 35 r. życia.

Piotr Gozdawa Dydyński, powszechnie szanowany obywatel, protoplasta trzech generacyj, zakończył życie w majątku syna swego w Raciborsku, d. 15 b. m., przeżywszy lat 87.

W Czerniowcach zmarła Barbara z Adamskich Branik, żona profesora gimnazyalnego.

* **Z uniwersytetu.** P. Władysław Michnik, rodem z Bochni w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **XII. zebranie miesięczne** towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę 18. b. m. o 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer: Laudum Cracoviense. Ustęp z dziejów walki przeciw kościołowi w Polsce w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

* **Drugie zebranie towarzyskie** członków towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 28. b m. w sali bibliotecznej kasyna miejskiego o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

* **Skutki stagnacji** odbijają się nawet na szynkach. W ciągu ostatniego miesiąca zamknięto w Warszawie 16 szynków.

* **Dla zjazdu przyrodników i lekarzy** polskich w r. b. uchwalił Wydział krajowy subwencję 2.000 zł.

* **Przesadna gorliwość.** W Dębnikach za Wisłą w tych dniach w nocy o 12. godzinie do domu jednego z właścicieli realności przyszli żandarmi wraz z wójtem a rozbudziwszy wylęknionych domowników, rozpoczęli badania śledcze i rewizję, mającą wykazać, czy w domu tym odbył się pojedynek. Pojmujemy tego rodzaju gorliwość służbową, jeżeli idzie o jaką wielką zbrodnię, o schwytanie niebezpiecznego zbrodniarza, któryby mógł uciec, lub ślady zbrodni swej zatrzeć — lecz za przesadną uważać ją musimy, jeżeli mieszkańcy w nocy są niepokojeni, dla sprawy niedomagającej się tak gwałtownego pospiechu, a badanie rano za dnia przeprowadzone być mogło, bez ujmy dla gorliwości żandarmerji

* **Paryskie mody.** Styl cesarstwa zyskuje w Paryżu coraz więcej zwolenników, a raczej zwolenniczek. Ustępują już dawne olbrzymie tiurniury z widowni; całkiem mała poduszeczka podtrzymuje teraz suknię we właściwem miejscu. Draperje stają się także coraz prostsze; całkiem gładkich jednak sukień nikt oczywiście nie nosi i nosić ich nie będzie, bo cóż wtedy miałyby krawczynie do roboty.

Co się tyczy materyj, to zdecydowano już że na wiosnę będą najmodniejszemi materje w barwach jasnych.

W dziale rękawiczkowym gust szwedzki na długie jeszcze utrzyma się zapewne przy sterze. Rękawiczki szwedzkie noszą wprawdzie także haftowane, ale gładkie są najmodniejsze.

* **Z Postu.** Proszę pana, czy pan dziś weźmie ślub z moją siostrą Olesią? — Nie, moje maleństwo, nie dzisiaj — A jutro pan weźmie? — I jutro nie wezmę. A dlaczego? Ponieważ teraz jest post. — No no, przecież Olesia jest taka szczupła

Helenko, dlaczego próżnujesz? Grzeczna dziewczynka nie powinna siedzieć z założonemi rękoma. — To dziwne; wszak mi mama jeszcze wczoraj powtarzała, że w poście należy zachowywać wszelką wstrzemięźliwość.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowo - wschodnim i niebie przeważnie zamglonem, prószył w ubiegłej dobie śnieg przerwami; łączny jego opad do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 0.8 mm.

Średnia temperatura doby była — 2.7° C., najwyższa — 1.6° C., najniższa dziś rano była — 4.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Marsylii i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 17. lutego:

Wiatr o zmiennym kierunku, od SE do SW, średnia temperatura doby około — 0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i jeszcze niespokojne, opady nieznaczne, jutro nastąpi prawdopodobnie wypogodzenie.

* **Jutro**, dnia 18. lutego: św. Flawjusza M. — św. Wukoła.

— **Z nad Wisły i Sanu** 16. lutego 1888. Przy nader licznym udziale wszystkich warstw społeczeństwa odprowadziliśmy dzisiaj po południu do grobu zwłoki ś. p. Edmunda Wojnarowskiego, który 8. bm. w swym majątku Zarzekowice, po krótkiej chorobie, swój żywot zakończył. Urodzony w roku 1821. przepędził ś. p. Edmund 27 lat w naszym powiecie, gdzie w najkrótszym czasie potrafił sobie zjednać ogólną a szczerą sympatję wszystkich bez wyjątku, jako uznanie jego wielkich a rzadkich cnót. Był to bowiem człowiek silnego i prawego charakteru, surowych i niezłomnych zasad, a przytem cichy, spokojny, pracowity, nadzwyczaj uprzejmy i łatwy, uczynny i dobroczynny, jednem słowem człowiek starej daty, łączący w sobie wszystkie przymioty, a nie posiadający żadnej z tych tak licznych wad starego pokolenia szlachciców. To też nie dziw, że pomimo zawieruchy i zamieci śnieżnej za trumną przybyli wszyscy okoliczni obywatele, członkowie rady powiatowej (do której nieboszczyk z początku autonomicznej należał), ale i wszyscy urzędnicy ze starostą i naczelnikiem sądu na czele, dużo izraelitów i tłumy ludu wiejskiego, którego prawdziwym opiekunem, doradcą i dobrodziejem był ś. p. Edmund Wojnarowski.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Stan zdrowia cesarzewicza pozostawia, wedle najświeższych doniesień, nieco do życzenia. Lekarze są zaniepokojeni powrotem kaszlu i wydzielaniem się flegmy, jakkolwiek ani jeden ani drugie nie przybrały groźnych rozmiarów. Wydzielany śluz był z początku krwią zabarwiony, potem przybrał barwę naturalną.

Pod dniem wczorajszym donoszą z San Remo, że przy konsultacji dnia 15. b. m. Bergman obstawał przy diagnozie raka, podczas gdy Mackenzie temu się sprzeciwiał.

— **Katastrofa.** Pomiędzy stacją Ruszony a Wyszkami drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej zdarzył się w dniu onegdajszym o godzinie 7. rano wypadek wykolejenia pociągu, przyczem przewróciły się trzy wagony pasażerskie, inne zaś znacznie się pochyliły. W pociągu tym znajdowało się 15 podróżnych; katastrofa na szczęście skończyła się tylko silnem porażeniem dwóch z nich i na strachu reszty podróżnych. Przyczyną katastrofy prawdopodobnie było pęknięcie szyny.

— **Z Królestwa Polskiego.** Rząd rosyjski zniósł znowu po raz klasztory i teraz na wniosek ministra spraw wewnętrznych nastąpiło zniesienie klasztoru pp. Bernardynek w Lublinie i zakonnice przeniesiono do klasztorów tejże reguły: Elżbieta Gasco, Gabrjela Zyta i Hipolita Mochelska przeniesione na Górę św. Katarzyny diecezji sandomierskiej, Teresa Piotrowska i Stefanja Hetner do Warty, diecezji kujawsko-kaliskiej, a Marjanna Chmielewska do Wielunia tejże diecezji. Izabela Pawłowska, jako chora, została w szpitalu św. Wincentego à Paulo w Lublinie.

— W głośnej sprawie Aleksego Misojedowa b. naczelnika powiatu kutnowskiego, burmistrza miasta Kutna Kostrzewskiego i referenta komisji rekruckiej Feliksa Rodziewicza, po sześciodniowych rozprawach i zbadaniu sześćdziesięciu z górą świadków, zapadł w tych dniach wyrok skazujący Misojedowa na wydalenie ze służby, a Kostrzewskiego na nagang; Rodziewicz, na którym ciężył zarzut fałszywego protokołu, został uniewinniony. Oprócz nadużyć przy poborze do wojska, obwiniani Misojedow i Kostrzewski pozostawali pod zarzutem nielegalnego wybudowania bóżnicy w Kutnie i wydzierżawienia w niej ławek. Wreszcie Kostrzewski obwiniony był jeszcze o nadużycia w komisji kwaterunkowej, której był przewodniczącym. W rezultacie izba sądowa stwierdziła winę naczelnika powiatu i burmistrza, kwalifikującą ją, jako nadużycie w służbie.

— **Dyrektor banku** „Allgemeine Deutsche Hagelversicherungs-Gesellschaft" w Berlinie Michele został aresztowany, oskarżony o znaczne sprzeniewierzenie.

— **W halach centralnych** w Paryżu w pawilonie drobiu wybuchł 15. bm. pożar. Sto tysięcy ptactwa spłonęło. Wszystkie piwnice musiano wodą zalać.

— **W Budapeszcie** przyaresztowano 16. bm. przybyłego z Nizzy oszusta nazwiskiem Verstaendig z Preszowa, który zbierał składki na pogorzelców m. Rzeszowa (wcale niepogorzałego).

— **Profesor Virchow** wyjechał 14. bm. z Berlina do Egiptu i powróci 22. bm. do Aleksandrji, gdzie znajduje się już Schliemann.

— **Skutkiem eksplozji** w kopalni w Kreuzgraben (w Bawarji) zginęło 16. bm. 40 robotników.

— **Premje za Zalewskiego** zostały już rozdzielone w następujący sposób: Cecylja Zwickar, kochanka feldfebla Zalewskiego (Emilja) 6.000 zł.; akuszerka Grimz 3.000 zł., fajerwerker Leidenfrost 3.000 zł. wreszcie urzędnik policji Zjednoczonych Stanów, Bernard, który Zalewskiego aresztował, 3.000 zł.

— **Testament Jenny Lind.** Testament sławnej swego czasu śpiewaczki został w tych dniach otwarty. Jenny Lind pozostawiła około pół miljona zł, z czego pewne sumy zapisała na rzecz szpitala dla dzieci w Szwecji, jako też na rzecz ubogich studentów uniwersytetów w Upsali i w Lund. Obrazy olejne i medale, oraz stroje teatralne przypadną częścią król. muzeum w Sztokholmie, częścią zaś dla króla szwedzkiego.

* **Alfred hr. Potocki**, według ostatnich z Cannes doniesień, ma się zupełnie dobrze. [illegible] tem powrotowi do sił i zdrowia służy stała i najpiękniejsza pogoda.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał lekarzowi, dr. Augustowi Turkiewiczowi w Wiedniu, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

* **Profesor Ignacy Hawranek**, który długie lata był zarządcą w lwowskiej szkole realnej jako profesor chemii analitycznej, zmarł w Bernie w 64. r. życia. Hawranek od r. 1874. czasowo pensjonowany, wróćce uczynił posadę przy berneńskiej niemieckiej wyższej szkole realnej.

* **Szlachetna ofiara.** Księgarz w Czerniowcach, p. Andrzej Juszyński, ofiarował przeszło 1.500 tomów dzieł polskich tamtejszej czytelni polskiej, który księgozbiór tym sposobem wzrośnie do pokaźnej liczby 7.000 tomów.

* **W bójce**. która powstała w nocy d. 13 b. m. pomiędzy podchmielonymi włościanami w karczmie wsi Sieraków, powiatu wielickiego, syn naczelnika gminy Grajów, Franciszek Karczmarczyk, został tak pobity, że w ciagu dnia życie zakończył. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Pożar** w ostatnich dniach zniszczył w Podliskach małych pod Lwowem młyn i stajnię na obszarze dworskim, oraz dach na domie Mikołaja Makohona. Szkoda wynosi około 2.300 zł. i była w części ubezpieczoną. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. W Woli lubelskiej, pow. pilznieńskiego, spłonęła na folwarku szopa ze znacznemi zapasami zboża i siana. Ogień, jak się zdaje, był wzniecony zbrodniczą ręką. Ubezpieczona szkoda wynosi 3.150 zł. W Kańczudze, powiatu bialskiego, z niewiadomej przyczyny wszczął się w nocy pożar w domu Jędrzeja Kubajaka, w którym utracili życie właściciel domu z żoną i służącą. Dochodzenie zarządzone.

* **Sprawcy kradzieży** w kościele św. Łazarza, dokonanej tamtej nocy, nie zostali dotąd wyśledzeni. Sprawdzono, że do przebycia wysokiego muru ogrodowego służyła złoczyńcom drabinka od latarni miejskich, jak to już wielokrotnie przy podobnych wyprawach się stało. Byłoby więc wskazanem, aby latarnicy drabinek swoich nie zostawiali na ulicach inaczej, jak umocowane do słupa latarnianego kłódką na łańcuszku. Skradziono ze wspomnianego kościoła: trzy srebne, pozłacane kielichy kościelne i takież trzy patyny, dwie srebrne pozłacane puszki (kielichy) z komunikantami, ze srebrnemi pozłacanemi koronami do przykrywania, cztery dwuramienne kandelabry z chińskiego srebra; dziewięć białych ornatów, z których pięć nowych; pięć ornatów czerwonych jedwabnych, trzy czerwone ornaty nieszporne (kapy), czerwoną sukienkę na puszkę z komunikantami, czarne żałobne sukno z naszytym białym krzyżem, granatowy sukienny płaszcz z pelerynką kościelnego, alby i bieliznę kościelną. Monstrancję przenieśli złoczyńcy z zakrystji na ołtarz i tam ją zostawili, a znalezioną w szafie flaszkę wina, do mszy św. przeznaczonego, wypróżnili na miejscu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Gdyśmy wczoraj o godz. 8 i pół weszli do teatru, niezwykły przedstawił nam się widok. Przerażające pustki — w lożach II. piętra kilka miłych twarzyczek (artystek i rodzin teatralnych), na dole kilku ziewających funkcjonarjuszów (komisarz policji, lekarz i 1½ recenzenta), na 1 piętrze śpiewak włoski, a na fotelu (w szyjce) siedzący z wielką grandezzą lokaj dyrektorski, wskazujący miejsca jakby z łaski — dodajmy do tego chłodną atmosferę, jedną zgasłą a drugą kopcącą lampę bezpieczeństwa i dwóch łobuzów na galerji, a będziemy mieli dokładną scenerję wczorajszego amfiteatru.

Cóż się stało? Wszak „Nanon" była zapowiedzianą i bilety już przed spektaklem rozsprzedane. Tak było rzeczywiście, lecz p. Barącz strzela — a pani Zimajer o godzinie 6. wieczorem komunikuje — że nagle zachrypła. Trudno było dać Nanonę, bez Nanony. Zwołano na prędce radę generalną i udecydowano ratować sytuację Durandami. Lecz zkądżeż wziąć artystów? Pan Pichor rozbijał się powozami po całem mieście — pannę Pysznik oderwał od proszonej kawki u państwa X. (a szkoda bo kawa była wyborna), panu Frenklowi przerwał preferansa w chwili, gdy zapowiadał mizerkę wykładaną a partner jego huknął: „contra", p. Kwieciński, p. Wisłobodzka, państwo Piaseccy, p. Hierowski, pani German et tutti quanti porzucić musieli nagle miłe towarzystwo i gonić za kulisy...

Spektakl rozpoczął się po godzi. 8. — publiczność uznać jednak nie chciała dobrych chęci artystów, spieszących na wezwanie i dowiedziawszy się o zmianie spektaklu składała wizyty p. Sulimierskiemu, który z uznania godną słodyczą zwracał pieniądze... spragnionym Nanony.

A szkoda, gdyż artyści na zaimprowizowanym spektaklu grali wczoraj może jeszcze lepiej niż zwykle. Tercet złożony z panny Pysznik i pp. Frenkla i Kwiecińskiego był wczoraj niezrównanym. A szczególnie panna Pysznik grała tak pysznie, była tak zachwycającą na scenie, jak gdyby jej nagła zmiana nie pozbawiła była kawki i cukierków, za któremi miluchna ta artystka tak przepada.

Dziś po raz pierwszy „L'abbe Constantin" Halevyego.

— „Świata" nr. 4. odznacza się znowu prześlicznemi ilustracjami podług prac Fałata, Bakałowicza i Benedyktowicza. Z obfitej treści literackiej zasługuje na uwagę wiersz Deotymy „Pod niebieską chorągwią". Jest w nim rzadka dziś potęga słowa, polot i podniosłość poetycka, przypominająca a może i przenosząca najlepsze utwory głośnej improwizatorki. Fragment J. I. Kraszewskiego „Murowanki", skończył się w tym numerze. Z zakresu sztuki przedstawiono nam w udatnych fototypiach trzy najnowsze projekta do pomnika Mickiewicza i parę starożytnych lichtarzy gotyckich z Kościoła Bieckiego. Co ma znaczyć rysunek p. t. „Śmierć Sokratesa" nie wiemy. Jeżeli to humor, to przyznamy, że niefortunną zrobiono próbę z persiflażą największego i przez świat chrześcijański najwyżej stawianego filozofa starożytności.

— „Ewunia (Henryetta Ewa z hr. Ankwiczów 1-o voto hr. Sołtykowa, 2-o voto hr. Kuczkowska) 1810—1879. Szkic na podstawie dzienników, albumów i innych papierów pośmiertnych. Z portretem Ewuni." Lwów. Nakład autora 1888. — Praca ta, znanego w literaturze naszej ze studjów nad Mickiewiczem, ks. J Siemieńskiego, odkrywa nam ciekawe szczegóły z życia Mickiewicza, a szczególniej z wielce poetycznego stosunku wieszcza do Ewuni, której ślad pozostał na zawsze w nieśmiertelnych jego utworach. Studjum ks. J. S. jest tem ciekawsze, że prostuje niektóre błędne szczegóły, podane przez p. Ducheńską, które rzucały pewien cień na postać wieszcza, a były uważane za niewątpliwe, pochodziły bowiem z opowiadań p. Kuczkowskiej, staruszki już, na kilka lat przed śmiercią. Studjum ks. J. S. ogłoszone było pierwotnie w *Pogoni* tarnowskiej a w obecnym wydaniu przypisane hr. Mieczysławowi Reyowi.

— „Z teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Serja pierwsza. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll." Kraków.

Pierwszy ten zeszyt sylwetek zaleca się humorystycznem przedstawieniem kilku powszechnie znanych osobistości z bruku krakowskiego. Ołówkiem uwiecznił je pełen talentu artysta p. Bryll, piórem zdolny pisarz, tj. pod pseudonimem Smoka p. J. Mien. Najlepszym z portretów i sylwetek jest niezawodnie Tadeusz Romanowicz, po nim należą do udatniejszych: Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Tarnowski, Ludwik Dębicki, prezydent Szlachtowski, Stan. Koźmian.

Mniej udatni są: Zygmunt Sarnecki, prof. Bobrzyński, Ekselencja Popiel i „pan wielki, majętny i niezależny na Baranach, barometr Stańczyków". Pióro, kreślące sylwetki, nakłania się cokolwiek ku poglądom stronnictwa, rządzącego na Krakowskim bruku — choć pragnie chwilami stanąć na wyżynie kaustycznego obserwatora, dominującego ponad stronnictwami.

Dział ekonomiczny.

Zasiewy, w Węgrzech jak *Bud. Corr.* donosi, pokryte śniegiem, dotąd nieucierpiały i w miejscach, gdzie wiatr zmiótł białą powłokę, ukazują zdrową, zieloną barwę. Skutkiem ostrej zimy brak w wielu miejscach karmy dla bydła, skutkiem czego ceny odnoszących produktów ogromnie się podniosły.

Losowanie 3% listów zastawnych austr. tow. kred. ziemskiego. Przy ciągnieniu odbytem we Wiedniu 15. bm. główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 3777 nr. 30, 2000 zł. s. 1544 nr. 26, po 1000 zł. na s. 1618 nr. 52 i s. 3786 nr. 54.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 484 1684 1921 2138 i 2797, zawierające numera od 1 do 100, na które przypada po 100 zł.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 16. lutego:

Pszenica 7·49 do 7.84, owies 5.84 do —.—, żyto 6·— do 6.05, kukurudza 6·58 do —.—. Okowita 27·— do —.—.

Z Budapesztu donoszą 15. bm.: Pszenica 7.16 do 7.59, kukurudza 6·01, owies 5.48, spirytus 24·25.

Berlin 15. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 163.—, na czerwiec-lipiec 167.50, żyto loco 115, na kwiecień-maj 120.25, na maj-czerwiec 122·50, na czerwiec-lipiec 124 50. Spirytus (cłony) na kwiecień-maj 98 75 na maj-czerwiec 99.30. Owies na kwiecień-maj 114·50, na czerwiec-lipiec 118 75.

Wrocław 15. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·20, nowa 16·—, żyto (83 funt.) stare 11·20, nowe 10.40, kukurudza stara 11·80, rzepak 20·10, spirytus na luty 47 20.

Szczecin 15. bm.: Pszenica na kwiecień-maj 164·50, na czerwiec-lipiec 168.50, żyto na kwiecień-maj 115·50, na czerwiec-lipiec 119·50.

Nafta. Hamburg 7·25, na sierpień-grudzień 7.30. Brema 7·10. Antwerpia 19⅜.

Ostatnie wiadomości.

Na dowód, że stosunek Niemiec do Rosji zaczyna się przyjaźniej kształtować, przytaczają, że car Aleksander, dowiedziawszy się o szczęśliwie dokonanej operacji u następcy tronu niemieckiego, przesłał cesarzowi Wilhelmowi gratulację, która była w bardzo serdecznych wyrazach zredagowaną. W sobotę zaś przybyć ma do Berlina deputacja rosyjskiego pułku piechoty z Kaługi, którego właścicielem jest cesarz Wilhelm, ażeby wynurzyć sędziwemu monarsze życzenia z powodu 70 letniego właścicielstwa pułku. Deputacja ma się składać z pułkownika, dwóch oficerów i feldwebla.

O tem, że hr. Szuwałow przywiózł ks. Bismarkowi kubana w formie 20 funtów kawioru wprost z carskiej spiżarni — donosiliśmy już. Otóż dziś przy tym kawiorze odbywają się narady posła rosyjskiego z kanclerzem niemieckim, oczywiście na tych przyjaznych premisach chętnego faktorowania na Wschodzie, które już ks. Bismark w mowie swej wynurzył.

Papież kazał wyrazić podziękowanie sejmowi czeskiemu za złożone mu gratulacje; podziękowanie to zakomunikuje ministerstwo spraw zagranicznych marszałkowi sejmu.

Książe bułgarski rozpoczął zaraz po powrocie z Rumelii przygotowania do ulepszeń na polu militarnem. Celem zapłaty zamówionych liwerunków, zaczęto ściągać zaległe podatki i rezultat miał się okazać nadspodziewanie pomyślny, tak że i druga rata należnego Turcji haraczu będzie w ciągu tego miesiąca zapłaconą.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. lutego. Przed gmachem Izby posłów ponowił się dziś korowód studentów, i pomimo, że wydawanie kart wstępu na galerje Izby zostało ograniczone, obie galerje zapełniły się wkrótce studentami i antisemitami, których antisemiccy deputowani dowolnie do gmachu wprowadzali. Nie przeszkodziła temu silna straż, ustawiona przy wejściach do parlamentu.

Jeden z opierających się władzy studentów został odprowadzony na policję, celem spisania kim jest i jak się nazywa.

Na galerjach Izby pojawiło się znowu wielu ajentów policyjnych w cywilnem ubraniu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wywołała huczne oklaski u większości deputowanych uwaga prezydenta, naganiająca wczorajsze postępowanie Pattai'ego i towarzyszy. Niemałe wrażenie wywarł także początek mowy Pernersdorfera, w którym mówca przytaczał przykłady brutalności i zdziczenia między młodzieżą najwyższych stanów, która wcale na uniwersytet nie uczęszczała.

Wiedeń d. 17. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Schönerer rezolucję, polecającą rządowi przedłożyć projekt ustawy, nie pozwalającej sprzedawać majątku włościańskiego przed upływem trzech lat od chwili nabycia onego, a to dla ochrony majątków włościańskich.

Prezydent dr. Smolka odczytał następnie obwieszczenie prezydjum Izby, zastrzegające, aby w parlamencie nie przyjmowano żadnych większych i hałaśliwych deputacyj, tudzież aby na kurytarzach i innych miejscach, zarezerwowanych dla deputowanych, nie przebywały osoby, do składu Izby nie należące, a nareszcie, aby deputowani nie wprowadzali na galerje osób bez biletów wstępu.

Prezydjum poczyniło zarządzenia, aby takie zajścia i nieporządki na przyszłość się nie wydarzały. (Huczne oklaski).

Nastąpiła dalsza rozprawa nad ustawą o stowarzyszeniach akademickich.

Wiedeń d. 17. lutego. Zaprzeczają tu stanowczo, jakoby Rosja przedłożyła już propozycje w sprawie bułgarskiej. Żadne z państw nie wzięło dotąd inicjatywy w tej sprawie.

Wiedeń d. 17. lutego. Wedle autentycznego wyrażenia się pewnego wybitnego specjalisty, liczyć można trwanie życia następcy tronu niemieckiego najwyżej na trzy tygodnie.

Wiedeń d. 17. lutego. Tutejszy sąd krajowy zniósł wczoraj w skutek rekursu dr. Blocha konfiskatę *Österreichische Wochenschrift*, zarządzoną z powodu obrazy cara. Wyrok ten jest wielce zajmującym z powodu, że orzeka, iż obraza cara, jako przestępstwo prywatne, postępowaniu objektywnemu nie podlega.

Peszt d. 17. lutego. Izba posłów uchwaliła etat obrony krajowej bez zmiany. Minister Fejerwary, odpierając wycieczki opozycji, oświadczył wśród oklasków, że wszystkie ludy monarchii z dumą spoglądają na armię, będąc przekonane, że armia z poświęceniem i skutecznie bronić będzie interesów państwa przy każdej sposobności.

Berlin d. 17. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, ażeby rząd niemiecki zamierzał wypracować projekt do ustawy, regulującej następstwo na tron.

San Remo d. 17. lutego. Biuletyn wydany wczoraj o godzinie 10. min. 30 w nocy opiewa: „Stan następcy tronu ku wieczorowi polepszył się."

Dziś wstał książę z łóżka, apetyt powrócił. Wyjazd Mackenziego został odroczony do soboty lub niedzieli.

San Remo d. 17. lutego. Na stan zdrowia następcy tronu wpływa niepomyślnie niepogoda, jaka od wczoraj panuje; pada śnieg z zimnym wichrem. Dr. Mackenzie pozostaje tutaj.

Paryż d. 17. lutego. W Izbie posłów toczyły się wczoraj dalej rozprawy nad budżetem. Izba odrzuciła 296 głosami przeciw 182 poprawkę Dreyfussa, aby urząd jeneralnych poborców zastąpiono przez Bank francuski, a przyjęła natomiast poprawkę Soubeyrana, który się domagał zmniejszenia długu bieżącego o 3 miliony franków. Uchwałę tę powzięto wbrew opinii prezesa ministrów Tirarda, który przeciw niej gorąco występował.

Po zapadnięciu uchwały rozeszła się w Izbie pogłoska, że Tirard wskutek przyjęcia poprawki Soubeyrana zamierza podać się do dymisji. Gdy jednakże sprawa cała pójdzie jeszcze do komisji budżetowej, wyczeknie Tirard przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia, uchwał tejże komisji.

Paryż d. 17. lutego. *Gaulois* przypomina rozmowę, którą jeszcze w r. 1880 miał ks. Bismark z ambasadorem francuskim. Kanclerz niemiecki proponował wówczas utworzenie aliansu Niemiec, Austrji i Francji na tej podstawie, iż europejska Turcja przypadłaby Austrji, Niemcom i Francji, z wykluczeniem W. Brytanii i Rosji. W rozmowie tej miał nawet ks. Bismark dać ambasadorowi do zrozumienia, iż w takim razie zwróciłyby Niemcy Francuzom Alzację i Lotaryngię.

Paryż d. 17. lutego. Wczoraj rozpoczęła się ostateczna rozprawa sądowa przeciw Wilsonowi. Akt oskarżenia zarzuca Wilsonowi współwinę w zbrodni oszustwa, popełnionej na tych osobach, które starały się o otrzymanie orderów.

Petersburg d. 17. lutego. Minister skarbu Wysznegradzki przedłożył Radzie stanu projekt, dotyczący dowolnego używania waluty metalowej lub papierowej, aby przygotować skonsolidowanie rosyjskiego obrotu pieniężnego.

Na podstawie zeszłorocznego postanowienia Rady wojennej, ogłasza minister wojny, że 3 batalionom rezerwy, stojącym w Rosji europejskiej, dodaje się po podpułkowniku.

Londyn d. 17. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył Fergusson ponownie, że rząd nie może przedłożyć korespondencji dyplomatycznej o obecnem położeniu europejskiem. Dalej oświadczył, że rząd dotychczas nie otrzymał sprawozdania o mowie admirała Hewitta w Genui, a doniesień dzienników za autentyczne uważać nie może.

Labouchère oświadczył, że go ta odpowiedź rządu nie zadowala, i zapowiedział poprawkę do adresu, orzekającą, że należy Izbę zawiadomić, jeżeli Anglia przyrzekła Włochom pomoc w razie wojny.

Izba przyjęła akceptowany przez rząd wniosek Churchilla względem wysłania komisji, którąby zbadała nieporządki w miejskiej administracji budowniczej.

Sofia d. 17. lutego. (Biuro Reutera.) Pogłoski o mobilizacji armii bułgarskiej niemają żadnej podstawy.

Madryt d. 17. lutego. W Izbie posłów oświadczył Sagasta, że ani przeciw ekskrólowej Izabelli ani przeciw księciu Montpensier nie wydano żadnych rozporządzeń, i że tylko dał księciu poufnie pewne rady, do czego w imieniu rządu miał prawo.

Wiedeń d. 17. lutego 2 godz. 10 min. po południu. Akcje kredytowe 269·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.50. Akcje Unionbanku 189.—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.—. Akcje kolei Północnej 243.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 215.70. Akcje kolei Lw.-Czern. 208.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.—. Losy komunalne wiedeńskie 128.75. Akcje Tow. tureckiego 71.70. Galic. oblig. indemniz. 100.50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 157.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 204.50. Akcje Bankvereinu 83.—. Rosyjski rubel papierowy 107.25. Losy premjowane węg. —.—.

4⅖% Renta wspólna 77.80. 5% renta austr. papier. 92.75. 4% renta austr. złota 108.75. 4% renta węg. złota 96.55. 5% renta węg. papierowa 83.05. Napoleondory 10.04. Marki niem. 62.15.

Berlin d. 16. lutego godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 172.75. Akcje austrjackie kredytowe 139 50. Akcje kolei Karola Ludw. 77.70. Austrjackie banknoty 160.90. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 32 25. Rosyjska pożyczka wschodnia 51.90. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 53 25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lutego 1888:

Hotel Żorża. J. Wiktor z Wojkówki. K. Knoll z Wiednia. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. St. Jrsay z Lipnik. J. hr. Potulicki z Glinian. G. Garnycz z Zielonego kąta. G. Koppel z Wiednia.

Hotel Europejski. O. Sandbank z Rawy ruskiej. F. Oehl z Żółkwi. W. Suchecki z Żółkwi. W. Osuchocki z Warszawy. W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec. St. Zamorski ze Skolego.

Hotel Francuski. A. Sozański z Kornelowic. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. L. Nagy z Lipska. F. Tumeley z Wiednia. F. Sgarenina z Wiednia. A. Emisberger z Jaworowa. R. Knall z Czerniowiec. Ks. E. Dudrowicz z Tarnowa. F. Appenzeller z Gurahumora (Bukowina). J. Prottmann z Elbing Westpr.

Hotel Angielski. F. Bogdanowicz z Leszczawy górnej. K. Wysocki z Ostoburza. K. Barański z Radłowiec. M. Bielikowicz z Krakowa. K. Zieliński z Wasylówki.

Hotel Langa. S. Wybranowski z Uszkowiec. Ed. Eisenstaedter z Wiednia. F. Kosowska z Dembowca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17 lutego (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	19[illegible] 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	210 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płaca	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " " 5%	96.50	98.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.—	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.75	92 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	101 —
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	101 —
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	92 75	93 75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91 50

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płaca	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat	—.—	— —

IV. Obligi za 100 zł.

	płaca	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.50	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible]	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89.50	91.—

V. Losy

	płaca	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

	płaca	żądają
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9 97	10.08
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.6¼	1.8¼
100 marek niemieckich	61 80	62.45
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Zarząd Stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, składa niniejszem w imieniu swojem i wszystkich członków Stowarzyszenia, najszczersze podziękowanie całemu komitetowi, który raczył się łaskawie zająć urządzeniem reduty w dniu 2. lutego br. na korzyść tegoż Stowarzyszenia.

Zarazem poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznej podzięki Szanownym Redakcjom wszystkich dzienników miejscowych za okazaną życzliwość i poparcie usiłowań Szanownego komitetu — dalej

P. T. Publiczności za liczne zgromadzenie się na reducie.

Wmu Panu Baraczowi Władysławowi, dyrektorowi teatru i Wnej Pani Celinie z Dobrzańskich Kulczyckiej, za bezinteresowne odstąpienie sali teatralnej na tenże wieczór.

Szanownej Dyrekcji Towarzystwa gazowego we Lwowie, za opust 50% ceny gazu

a w szczególności

WWnym Panom: Adolfowi Abrahamowiczowi, Sewerynowi Augustynowiczowi, Leopoldowi Baczewskiemu, Stanisławowi Błotnickiemu, Zygmuntowi Frylingowi, Zygm. Gieszkowskiemu, Marcelemu Harasimowiczowi, Zygm. Jasińskiemu, Bronisławowi Leszczyńskiemu, Aleksandrowi Milskiemu, Stefanowi Niemojowskiemu, Stanisławowi Pepłowskiemu, Karolowi Podlewskiemu, Stanisławowi Rossowskiemu, Drowi Henrykowi Szydłowskiemu, Kazimierzowi Skrzyńskiemu, Erazmowi Świerczewskiemu, Romanowi Teodorowiczowi i Zawiejskiemu — którzy szczególniejszem zajęciem się sprawą reduty, w znacznej części przyczynili się do tak świetnego rezultatu, jaki Stowarzyszenie z tejże osiągnęło, albowiem cyfra ogólnego dochodu wyniosła 3282 zł. 70 ct., z czego po odtrąceniu wydatków 1121 zł. 36 ct., pozostała kwota jako dochód czysty 2161 zł. 34 ct.

Lucjan Kwieciński.
Władysław Woleński.
Adolf Walewski.
Władysław Łomiński.
Sekretarz: *Franciszek Wysocki.*

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A)